Rok II. Lwów, 15. stycznia 1899. Nr. 1.

GAZETA TECHNICZNA

dwutygodnik społeczno-techniczny

wychodzi 15. i 30. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:

z przesyłką pocztową

w Austryi rocznie	5 zlr.	— kwartalnie	1·25 zlr.
w Niemczech „	10 mk.	— „	2·50 mk.
w Rosyi „	5 rs.	— „	1·25 rs.

Przedpłatę przyjmuje Administracya.

Cena ogłoszeń:

cała stronica jednorazowo	zlr. 20 —
1/2 „ „	„ 1[illegible]
1/4 „ „	„ 6 —
1/8 „ „	„ 3 —
[illegible]	[illegible]

Przy powtarzaniu ogłoszenia opust według umowy.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Łyczakowska l. 6.
Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem świąt od godziny 10 do 1 i od 3 do 6 po południu.
Redaktor przyjmuje interesantów od 12 do 1 po południu z wyjątkiem świąt.

Echa z wystawy r. 1894.

W sprawie poruszonej pod powyższym tytułem w naszem piśmie z d. 15. grudnia z. r. dowiadujemy się bliższych szczegółów, którymi chcemy się podzielić z naszymi czytelnikami.

Właśnie cztery lata minęły, gdy grono chętnych pracowników z zapałem przyjęło myśl wydawnictwa „Pamiętnika wystawy“ i zabrało się do pracy w tem przeświadczeniu, że to, czego mogli dokonać Czesi w dwa lata po wystawie pragskiej, tego i my dokonać potrafimy. Niestety, zapomniano w owej chwili żeśmy nie Czesi, że nasza wada zapalania się w pierwszej chwili, a braku wytrwałości w doprowadzeniu spławy do skutku, objawi się wkrótce i w tej sprawie, podobnie jak się objawia niemal codziennie w najżywotniejszych sprawach. W pierwszym czasie członkowie naczelnej redakcyi i komitetu redakcyjnego rzetelnie pracowali, czy to jako autorowie powierzonych im sprawozdań, czy też w administracyi wydawnictwa, a przedewszystkiem w dopilnowaniu, aby współpracownicy na czas swoich prac dostarczyli. Ta ostatnia czynność niestety tylko w niewielu wypadkach odniosła pożądany skutek. Kilka — a nawet kilkunastokrotne dopominanie się zbywano obietnicami i zapewnieniem jak najlepszych chęci, aż po dwuletniem wyczekiwaniu powierzono sprawozdanie innemu sprawozdawcy, który równie gorąco zapewniał o najlepszych chęciach, aby w rezultacie przyrzeczenia nie dotrzymać. Nieraz zdarzało się, że sprawozdanie zalegało z tego powodu, że miało być drukowane wspólnie z pracą innego sprawozdawcy' który jej nie dostarczył.

Podobny przypadek zachodzi z pracą, spoczywającą od roku przeszło w tece redakcyjnej, a referent dla wspólnego zeszytu miał ponoś oświadczyć, że swego sprawozdania wcale nie napisze.

Tak więc wina leniwego pojawiania się zeszytów „Pamiętnika“ leży w pierwszym rzędzie w współpracownikach. Czy i o ile komitet redakcyjny z naczelną redakcyą w żarliwości ostygli — tego nie zdołaliśmy skonstatować, wszelako fakt, że redaktor naczelny, zapewne absorbowany innemi wydawnictwami, już przeszło od roku nie zwołał posiedzenia komitetu, dozwala przypuścić, że i z tej strony nie dokłada się należytych starań, aby sprawę wydawnictwa naprzód posunąć. Wobec powyższego stanu rzeczy nasuwa się wątpliwość, czy w ogóle będzie możliwe wydanie „Pamiętnika“ w zakresie ustanowionym przez komitet redakcyjny. Również pomimo woli wciska się pod pióro pytanie, czy warte pracy i kosztów forsowanie dalszego wydawnictwa? Wprawdzie ogłoszone dotychczas zeszyty zawierają cenne prace, a dalsze sprawozdania niewątpliwie byłyby równie cenne, jednakże zainteresowanie się dla wystawy oziębło, a skoro „Pamiętnik“ nie znajdzie czytającej publiczności, to cel jego jest chybiony. Na to, aby spoczywało w pyle archiwum Wydziału krajowego, wystarcza to, co dotychczas wydrukowano.

Opłatek.

Dnia 4. b. m. zebrali się członkowie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, jak zresztą od szeregu lat corocznie, na wspólny opłatek. Uroczystość ta staropolska różniła się w bieżącym roku tem od poprzednich, odbytych w dawnym lokalu, dusznym i ciemnym, w rynku — że nowy lokal Towarzystwa w „Domu naftowym" przy ul. Chorążczyzny l. 17, urządzony nowocześnie, z centralnem ogrzewaniem i światłem elektrycznem, poraz pierwszy gościł większą ilość techników, którzy liczniej jak w poprzednich latach jawili się; daj Boże by to był początek większego zainteresowania się sprawami Towarzystwa i połączenia się techników w łonie Towarzystwa w silny związek, świadomy swych celów, obowiązków i praw.

Przewodniczył zastępca prezesa p. prof. Fiedler, który de facto jest prezesem, bo dziwnym zbiegiem okoliczności prezesa p. inżyniera Szczepanowskiego spotyka zwykle jakaś przeszkoda, kiedy tylko obecność jego jest wskazaną — i tym razem również nie zawiodła i nie dozwoliła mu pokazać się w uroczystej, serdecznej chwili wzajemnego zbliżenia się techników.

Za to stanął do apelu i nie zawiódł nas dawniejszy ukochany i wielce zasłużony dla Towarzystwa prezes p. dyrektor Goltental — i temu tylko zawdzięczyć należy, że nieobecność prezesa p. inżyn. Szczepanowskiego zaraz na pierwszym wspólnym opłatku nie zrobiła tak bardzo przykrego wrażenia na obecnych.

Po łamaniu się opłatkiem i zakąsce zabrał pierwszy głos p. prof. Fiedler i w gorących słowach zachęcał techników do solidarności, po nim przemawiał p. dyr. Goltental, pp. Kornella, Świątkowski Syniewski, Darowski, a szereg przemówień zakończył p. Drewnowski staropolskim toastem „kochajmy się". Mowy przeplatano śpiewami.

Gospodarzom uroczystości pp. Eplerowi i Münnichowi składano serdeczne podziękowania za trud i poświęcenie — poczem uczestnicy rozeszli się około godziny 11 wieczorem.

Zebranie to dostarczyło znowu dowodu, że technicy powinni się częściej zgromadzać celem wzajemnego poznania, przekonano się bowiem, że młodsi, mimo że od szeregu lat należą do Towarzystwa nawet się nie znają — nie mówiąc już o tem, że starsi prawie zupełnie nie znają młodszej braci zawodowej, chyba że z nią służą w jednej dykasteryi lub prywatnie się z nią stykali.

Dlatego byłoby wskazanem — do czego zresztą już w roku zeszłym na tem miejscu nawoływaliśmy — by Towarzystwo politechniczne założyło klub zabawowy, towarzyski, w którymby technicy mogli się częściej schodzić i stykać wzajemnie. Byłby to wielki krok naprzód dla urzeczywistnienia idei, która z każdym dniem staje się coraz bardziej aktualną by technicy, jak to pięknie podniósł p. prof. Fiedler i inni mowcy, stworzyli jedną wielką, zgodną rodzinę, skonsolidowaną i silną na zewnątrz dla ochrony swych praw. Pierwszym do tego warunkiem jest wzajemne poznanie i łączenie się — reszta przy dobrych chęciach przyjdzie niewątpliwie sama.

Murarze polscy a konkurencya włoska.

Dziwnym się może wydawać będzie niejednemu powyższy napis. Jednakowoż po przeczytaniu kilku następnych wierszy dowie się czytelnik rzeczy — których nawet Szanowny pan Ben Akiba nie byłby przeczuwał.

Od szeregu lat walczymy o to, aby roboty budowlane, szczególnie budowy kolei żelaznych oddawane były firmom krajowym w tem mniemaniu, iż przedsiębiorstwo krajowe zatrudni robotników tutejszych i że kapitały nie powędrują za granicę, lecz pozostaną w kraju.

To też, gdy kiedy niekiedy się zdarza, iż Niemiec lub Węgier utrzyma się przy ofercie, (linia Przeworsk - Rozwadów, szkoła kadecka we Lwowie), prasa polska wyraża bez ogródek swe oburzenie, zaś władza rozdająca roboty, często musi się liczyć z głosami prasy.

Tem niemilej dotykać nas musi fakt, iż przedsiębiorstwa budowy kol. żel. nawet krajowe, sprowadzają do robót murarskich i kamieniarskich Włochów, zabierających rok rocznie kolosalne sumy przy budowach kolei żel. Jakiś dziwny przesąd zakorzenił się u przedsiębiorców kolei żel. iż tylko Włoch może być dobrym murarzem. Jestto twierdzenie oparte chyba na stosunkach z przed lat dziesiątek. Dzisiaj przemysł nasz budowlany tak dalece się rozwinął, iż zbędnym się okazał import murarzy włoskich. Jeżeli w części usprawiedliwionem jest oddawanie robót murarskich kamiennych Włochom, to po prostu niepojętem wypada nazwać fakt, że przy budowie kolei Kołomyja-Delatyn, mimo, iż mosty kolejowe wykonane zostały w cegle, roboty te wykonali murarze włoscy.

I to ma się nazywać wspieraniem przemysłu krajowego! Wydział krajowy, budujący obecnie kilka linii kolei żelaznych, powinien przecież baczyć na to, aby cudzoziemcy, nieopłacający w Austryi żadnych podatków, nie zabierali nam kroci, podczas gdy nasi murarze zadowolnić się muszą nędzną fuszerką po miastach.

Majster włoski („Capo“) zarabia często po kilkaset zł. miesięcznie, po każdej wypłacie cały zarobek wysyła do Włoch. Murarz włoski zarabia przy robotach kolejowych po 3 zł. dziennie. Nie wynika z tego, jakoby jakość pracy odpowiadała wynagrodzeniu. Często musi przedsiębiorca kolejowy znosić kaprysy Włochów, często mimo znacznej zapłaty murarze włoscy partaczą o wiele gorzej, aniżeli najlichszy murarz polski.

Sądzimy, że przy dobrych chęciach bądź to ze strony przedsiębiorstw, bądź ze strony cechu murarskiego, który swoich członków powinien zachęcać do wykonywania robót murarskich w kamieniu, łatwo się da wyrugować konkurencyą włoską. Najbliższa budowa kolei żelaznej Przeworsk-Rozwadów, która się z wiosną rozpocznie, powinna dać możność zarobku siłom krajowym.

Zauważyć należy, iż bardzo znaczne roboty murarskie przy tej budowie, tak budynki, jakoteż i mosty wykonane będą w cegle.

(Kosa).

Wodociągi we Lwowie.

Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone wyłącznie rozstrzygnięciu ofert na roboty dla wodociągów we Lwowie. Mimo, że to dopiero początek, a już dają się uczuwać skutki powierzania kierownictwa robót technicznych cudzoziemcom. Już w zeszłym roku, po oddaniu kierownictwa p. Smrekerowi, przepowiadaliśmy, że roboty przy wodociągach będą oddawane obcokrajowcom; wynikało to samo z siebie, że cudzoziemiec, niemiec, będzie popierał niemców. Powie kto może: wszakże oferty były publiczne, mogli i polacy oferować; tak, pewnie, ale wygląda to tak samo, jakbyśmy proponowali uczniowi szkół średnich współubiegać się z ukończonymi akademikami o posadę np. prof. uniwersytetu lub politechniki! Nasz przemysł znajduje się jeszcze w kolebce, gdy przeciwnie, w państwach otaczających nas, stoi przemysł bardzo wysoko, z istoty więc rzeczy wynika, że przemysł ten musi nas w konkurencyi pobić. Ale też narody, dbające o swój przemysł i gospodarujące racyonalnie, rozpisują oferty tylko dla swoich przemysłowców, bacząc, by przedewszystkiem pieniądz, który kraj daje, pozostał w kraju. My poprostu z potrzeby i tak będziemy zmuszeni do wodociągów pewne materyały pobierać z poza kraju, z tej po prostu przyczyny, że ich nie mamy; dlaczegoż bodaj zarobek, zysk, nie ma zostać u nas w kraju? Ale do takiej gospodarki trzeba rozumnego patryotyzmu a nie tylko tego, co na języku. My w ogóle dużo lubimy rozprawiać o miłości kraju i ludu, ale mimo tego w czynie popieramy cudzoziemców.

Z ofert, przedłożonych na wodociągi, prawie na każdy dział, zamiejscowe okazały się tańsze, i rozumie się, komisja wodociągowa (składająca się niestety z rodaków) za porozumieniem z p. Smrekerem, poleca je radzie miejskiej do zatwierdzenia, rzekomo dla dobra funduszu miejskiego. Ależ to było do przewidzenia, gdyż oferenci zamiejscowi zostali i mogli być lepiej poinformowani przez p. Smrekera o robotach, bo jak sobie czytelnicy przypomną, w ogłoszeniu licytacyjnem był dodatek: bliższych wyjaśnień można zasięgnąć u kierującego inżyniera p. Smrekera w Manheim. A przecież niemcom bliżej do Manheimu, jak nam, a p. Smreker chybaby niemcem nie był, żeby ich nie popierał. A niemcy są też lepiej przygotowani, lepiej obznajomieni z takiemi robotami, niż nasi przedsiębiorcy, bo u nas ma się je pierwszy raz wykonać na większą skalę,

Tyle uwag na razie, z resztą wstrzymamy się do zatwierdzenia ofert przez radę miejską, co zdaje się nie pójdzie tak gładko, jakby to niektórzy panowie sobie życzyli, bo na szczęście mamy w radzie miejskiej także techników i przemysłowców, którzy potrafią obronić krajowy przemysł od nowego nań zamachu! Niestety, znaleźli się tacy radni i nawet technicy, którzy dla popisu, czy też z braku zastanowienia się nad tem, co mówią, potępiali naszych techników i robotników, twierdząc jakoby ci nie potrafili nic porządnie zrobić. Czy to słuszne, czy słusznie, że gramy ciągle na jedną nutę, że co nie nasze, to lepsze? Jeśli będziemy ciągle tak postępywać, wszystkie roboty oddawać zamiejscowym technikom i przedsiębiorcom, to chyba i za tysiąc lat u nas przemysłu nie będzie i nasi technicy i robotnicy będą musieli albo mrzeć z głodu, w kraju, lub tułać się po obczyźnie!

Na posiedzeniu poniedziałkowem referował imieniem komisyi wodociągowej p. Machan, a najciekawszem w tej całej sprawie było to, że tak referent jak i nawet fachowi radni, technicy, nie mówiąc o innych, nie byli dobrze o całej sprawie wodociągowej poinformowani, a to z prostej przyczyny że magistrat nie wygotował i nie doręczył dokładnego sprawozdania radnym. Wygląda to wszystko tak, jakby sprawę tę chciano jak najprędzej przemycić i zmylić czujność tych, którym dobro kraju i podniesienie krajowego przemysłu leży na sercu.

Wnioski ref. Machana co do przyjęcia trasy uchwalono i upoważniono komisyę do zawarcia umów z właścicielami gruntu, względnie do przeprowadzenia przymusowego wywłaszczenia.

Nad sprawą rozdania dostaw na poszczególne roboty wodociągowe, rozwinęła się dość ożywiona

dyskusya. R. Kowalczuk podniósł, że radni, nie mając przed sobą drukowanych sprawozdań, nie mogą zoryentować się w sprawie, która wymaga rozważnego traktowania. Nie ma potrzeby dawania votum nieufności naszym majstrom i rękodzielnikom, podobnie, jakeśmy już dali votum nieufności naszym technikom, przeniósłszy obcego nad własnych.

Mowca wnosi, ażeby rozesłano przedewszystkiem drukowane sprawozdania o warunkach, ofiarowywanych przez poszczególnych oferentów.

R. Gostkowski popiera r. Kowalczuka, komisyi wodociągowej zaś zarzuca powodowanie się względami protekcyjnymi, za co go p. prezydent upominał prosząc, aby nie obrażał komisyi, która powodowała się jedynie względami o dobro miasta.

R. Maryański przemawiał za regulaminowem traktowaniem sprawy wodociągów, mianowicie żąda, ażeby ona przeszła przez alembik sekcyj: III. i finansowej.

R. Pawlewski popiera r. Maryańskiego, uważając całą sprawę za niedojrzałą do ostatecznego załatwienia.

Na wniosek wiceprezydenta Michalskiego zgodziła się Rada, ażeby pozwolić referentowi przedstawić w całości sprawę dostaw wodociągowych oraz wysnute przez komisyę wnioski.

Z elaboratu komisyi wynika, jakoby krajowi oferenci przecenili roboty w porównaniu z obcokrajowemi firmami o sumę przeszło 300.000 zł.

R. Rawski proponował rozpisanie licytacyj na wszystkie dostawy ponownie, oraz zaproszenie dotychczasowych oferentów, ażeby wzięli udział przy ponownej licytacyi.

Z powodu braku kompletu zamknął prezydent Małachowski posiedzenie o godzinie $9\frac{1}{2}$ wieczór, i zapowiedział dalszy ciąg rozpraw na czwartek dnia 12 b. m.

Między posiedzeniem poniedziałkowem a czwartkowem pojawiło się w pismach codziennych oświadczenie pp. Bauera, Chołoniewskiego, Kędzierskiego i Maślanki, zarzucające ref. p. Machanowi, że swojem przedstawieniem wprowadził w błąd Radę miejską i wyrządził krzywdę krajowym technikom.

Otóż w czwartek sprawa wodociągowa zaczęła się od tego, że R. Machan zbijał te wywody i dowodził, że nawet już po konferencyi z komisyą spółka żądała jeszcze 90.000 zł. więcej od firm obcokrajowych, w końcu postawił wniosek, aby na położenie rur wodociągowych ponowną rozpisać licytacyę, a gdyby wynik takowej nie był korzystniejszym, wykonać te roboty we własnym zarządzie.

R. Kowalczuk w obszernym wywodzie fachowym żądał ponownego rozpisania licytacyi na wszystkie roboty wodociągowe, jednak z dopuszczeniem jedynie firm krajowych.

Wywody i wnioski te poparł również R. Heppe, który wziął w obronę krajowych przedsiębiorców i wytknął komisyi, że nie zażądała od Smrekera szczegółowych planów, wskutek czego nasi technicy nie byli dokładnie obznajomieni z warunkami.

Znowu z powodu spóźnionej pory odroczono sprawę do soboty (14. b. m.).

Ostatecznie na posiedzeniu sobotniem sprawę załatwiono w ten sposób, że na wniosek R. Michalskiego uchwalono rozpisać ponowną licytacyę do dni 14.

Posiedzenie to miało charakter nader burzliwy, gdyż dwóch mowców, techników, wystąpiło ostro przeciw dyr. Hochbergerowi.

R. Rawski zarzucał mu, że powinien mięć więcej zaufania do sił krajowych.

R. Heppe wskazał na Czechów, którzy umieją pilnować swych interesów — p. dyrektora Hochbergera ceni, ale dla niego słońce nie we Lwowie, ale w Berlinie wschodzi.

Zarzut ten cofnął później p. Heppe i przeprosił obrażonego p. Hochbergera.

Z dotychczasowej walki o wodociągi wyszli zwycięsko technicy i przedsiębiorcy krajowi — nie trzeba jednak spoczywać— by sprawę wygrać.

Interesujące wiadomości.

W sprawie pasaży. Od czasu powstania „Pasażu Hausmanna“ którego budowa pod względem wyzyskania miejsca i utworzenia nowej komunikacyi pomiędzy ulicami Karola Ludwika, Trzeciego Maja i Sykstuską zasługuje na uznanie, pod względem zaś estetycznym wskutek niejednolitości planu jest zupełnie chybioną, zasmakowano u nas w tego rodzaju budowach; obecnie projektowaną jest budowa nowych dwóch „Pasaży“ mianowicie: baron Romaszkan, właściciel realności śp. Mikolasza, zamierza budować pasaż od ulicy Kopernika na ulicę Krętą podług planów budowniczego Lewińskiego, a p. Strohmenger ma utworzyć połaczenie ulicy Karola Ludwika z Sykstuską, tworząc Pasaż przez swą realność przy ulicy Karola Ludwika i nowo nabyty plac budowlany, przez rozebranie starej rudery przy ulicy Sykstuskiej powstały.

O ile myśl bar. Romaszkana uznajemy za szczęśliwą, bo utworzy się nowa komunikacya łącząca ulice Kopernika i Karola Ludwika z ulicą Akademicką za pośrednictwem nowo powstać mającej przecznicy z okazyi budowy hotelu „George“, to pominąwszy niedostateczną szerokość placu Strohmengera przy ulicy Sykstuskiej i sytuowanie tych realności pod kątem prostym wątpimy, czy ta komunikacya będzie miała ruch ożywiony, a to jest pierwszy warunek pasażu. W każdym razie życzyć by sobie należało, aby nowe te pasaże nietylko wyzyskanie miejsca ale też i stronę estetyczna miały na uwadze. Nie chcemy tu stawiać jako przykładu do przyszłych tych budowli słynnego Pasażu Wiktora Emanuela w Medyolanie lub innych podobnych, lecz stanowczo twierdzimy, że obok zachowania pewnych form architektonicznych i jednolitego traktowania projektu, z korzyścią dla pasażu będzie: jeśli takowy zostanie na całą swą długość szklannym dachem nakryty, przez co dla publiczności utworzy się punkt zborny chętnie uczęszczany, a tem samem i lokale tamże się znajdujące chętnych znajdą najemców, co tylko z korzyścią dla właściciela wypaść może.

Teatry wiedeńskie. Teatr jubileuszowy w Wiedniu, obejmujący 1900 miejsc, którego budowa w maju roku zeszłego rozpoczętą a w grudniu ukończoną została, tak że dnia 12 grudnia pierwsze uroczyste przedstawienie nastąpić mogło, wybudowany został przez budowniczego Haupta podług planów architekty Graffa kosztem 600·000 zł. w ciągu ośmiu miesięcy; obecnie projektowną jest budowa teatru na przedmieściu Landstrasse w pobliżu parku miejskiego; architekta Graff wykończył już plany, a budowniczy Haupt oświadczył gotowość, zanim komitet z osób prywatnych się składający zbierze na tę budowę odpowiedne fundusze, złożyć na rozpoczęcie budowy 200.000 złr. Budowa ta z wiosną bieżącego roku ma być rozpoczętą i z końcem roku ukończoną —

Fachowe wiedeńskie czasopisma, podnosząc z uznaniem szybką budowę teatru jubileuszowego, przypominają, iż budowa Karlsteatru na Leopolstadt została w swoim czasie w ciągu siedmiu i pół miesięcy podług planów prof. Van der Nülla wykonaną, mimo tego, że w tym okresie czasu były znaczne demolacye budynków na tem miejscu poprzednio stojących, a technika budowlana nie posiadała wówczas tych udoskonaleń i ułatwień, jakie obecnie przy podobnych budowlach są do dyspozycyi, w szczególności konstrukcye żelazne były w tych latach w pierwszem stadium swego rozwoju. —

Wiadomości bieżące.

Technicy a wybory do Rady miejskiej. Technicy lwowscy przyszli do przekonania, iż chcąc, aby ich społeczeństwo poznało trzeba się więcej interesować sprawami publicznymi, mieć odpowiednią ilość swych reprezentantów w rozmaitych ciałach autonomicznych, itd. Oto na posiedzeniu tygodniowem z dnia 11. bm. w Towarzystwie politechnicznem we Lwowie zawiadomił przewodniczący p. Fiedler zgromadzonych, że w łonie Towarzystwa zawiązał się komitet, który rozpatrzy sprawę i zaproponuje kandydatów do Rady miejskiej, zwołać się niebawem mającemu ogólnemu zgromadzeniu techników lwowskich. Dobrzeby było, aby technicy także do Sejmu i do Rady państwa stawiali i forsowali swoich kandydatów, gdyż dotychczas, o ile wiemy, techników w Sejmie mamy dwu, a w Radzie państwa niema podobno żadnego polskiego technika, chociaż ciągle są na porządku dziennym sprawy techniczne i przemysłowe, o których najlepiej potrafiną radzić posłowie technicy, jako fachowcy.

Budowa nowego teatru. Komisya teatralna lwowskiej Rady miejskiej powzięła kilka uchwał w sprawie budującego się nowego gmachu teatalnego I tak: postanowiono rozpisać konkurs na poszczególne roboty przy budynku dodatkowym kosztem 80.000 zł., który przeznaczony będzie na dekoracye i inne utensilia teatralne, a stanie przy placu Solskich, frontem do ul. Słonecznej. Komisya teatralna zatwierdziła plany, przedłożone przez p. Gorgolewskiego, a budowa rozpocznie się z wiosną.

Kolej Lwów-Winniki była przedmiotem konferencyi, jak się odbyła przy współudziale posłów w jednej z sal magistratu Konferencya owa w tej ważnej i żywotnej dla Lwowa sprawie skończyła się jednakże na niczem.

Nekrologia.

We Lwowie zmarł 12. bm. znany przemysłowiec Franciszek Wozelak, który do spółki z młodszym bratem prowadził farykę wyrobów stolarskich, pierwszą która u nas w Galicyi ten przemysł na europejską stopę rozwinęła i zdołała wyrugować dostawców zagranicznych nietylko w robotach budowlanych, ale po części i meblowych.

W Drohobyczu zmarł Michał Derkacz, inżynier lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych, w 38 roku życia.

Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowej wspólnie z Komitetem szpitalnym w Sokalu rozpisuje rozprawę ofertową na odddanie w drodze przedsiębiorstwa z wiosną 1899 r. rozpocząć się mającej budowy szpitala powszechnego w Sokalu z przynależnymi budynkami, pod następującymi warunkami:

1. Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 59.800 złr. w. a.:
2. Za podstawę umowy o wykonanie budowy wzięta będzie suma ryczałtowa;
3. Przy wykonaniu budowy mają służyć za podstawę plany i kosztorysy, które, jak również ogólne i szczegółowe warunki budowy, przejrzeć można w biurze Wydziału powiatowego w Sokalu w godzinach urzędowych.

Na żądanie mogą interesanci otrzymać kopie planów i odpis kosztorysu i warunków za zwrotem kosztów sporządzenia tychże w kwocie 10 złr.

4. Ofertę podpisaną przez oferenta, zawierającą: a) imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta, — b) oświadczenie, iż oferent poddaje się bez zastrzeżenia wszystkim znanym mu warunkom budowy, oraz c) wadyum w gotówce lub papierach wartościowych do kaucyi ukwalifikowanych w wysokości 5 % ogólnej ceny kosztorysowej, — wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Sokalu najdalej do dnia 1. lutego 1899 r. godziny 12. w południe.
5. Zatwierdzoną zostanie ta oferta, którą Komitet budowy szpitala za najkorzystniejszą uzna;
6. Po zatwierdzeniu oferty wyznaczony zostanie termin do zawarcia kontraktu z przedsiębiorcą, którego ofertę przyjęto i do tego terminu winien on uzupełnić wadyum do wysokości 10% oferowanej sumy, która to kaucya stanowić będzie zabezpieczenie na dotrzymanie zobowiązań, przez przedsiębiorcę przyjętych;
7. Szpital ma być zbudowany najpóźniej do 1. września 1900 r., poczem nastąpi komisyonalny odbiór budynku i wypłata przypadającej należytości — zaś w czasie trwania budowy otrzymywać będzie przedsiębiorca w miarę postępu robót i dostawy materyałów budowlanych zaliczki do wysokości 80 % na podstawie poświadczeń technicznego kierownika budowy.

Wszelkie należytości prawne przy zawarciu umowy ponosi przedsiębiorca.

Sokal, dnia 2. stycznia 1899.

Przewodniczący Komitetu szpitalnego: Paszkudzki.

Prezes Rady powiatowej: Krainski.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Architekt Jakób Bałaban.** Administrator: **Kazimierz Wieniawa Chmielewski.**

Z drukarni K. Wiesnera Lwów ul. Lindego l. 8